

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowiska redakcyjne: ul. Kopernika 7, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biurowiska administracji: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłat na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie na prowincji za granicą miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 1 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano - dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Cichowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haaseenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 - Rudolf Mosse Seilerstraße 3 - A. Oppel Grunerstrasse 13 - M. Dukas Nachf.: Max. Augenthaler & Euarie Lessner Wollzeile 6 - Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 - w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: A. M. Haaseenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Feudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodzienny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. - Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. - Głosy publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. - Prywatne korespondencyjne 3 et od wyrazu.

Organizacje radykałów.

Lwów 10 stycznia.

Wszystkie stronnictwa polityczno-socjalne, istniejące w naszym kraju, rozwijają teraz gorącą działalność organizacyjną, przygotowując się na ewentualność ogólnych wyborów posłów do rady państwa Liczą bowiem na bliskie rozwiązanie parlamentu wiedeńskiego, a dodaje im otuchy bezczynność stronnictw narodowych, stojących przy programie większości sejmowej i Koła Polskiego w radzie państwa.

W dniach 8 i 9 grudnia r. z. odbył się w Przemysku kongres delegatów istniejących w naszym kraju kółek socjalistycznych, który uchwalił szczegółowy program postępowania w celu szerzenia w Galicji swojej organizacji i zdobywania dla niej coraz nowych stanowisk bojowych w sejmie, w radach powiatowych i w gminach. Ks. Stojałowski skoncentrował na rasie swoje zabiegi w jedną okolicę kraju - w bocheński, ażeby uzyskać mandat sejmowy, po śmierci 4. p. dra Franciszka Hossarda opróżniony, zdobył postarunek - w sejmie. Spodziewa się on, iż po rozbiciu ludowców stanie tam na ciele nowego zjednoczenia „ludowego“ którego sam byłby komendantem.

Ludowcy również nie sypiają sprawy: pan Stapiński wciąż uwija się po kraju, wioskując się, gdzie się tylko da ze swoją balastną wicherzyliwą propagandą. A wreszcie podczas świąt Bożego Narodzenia odbył się we Lwowie zjazd ruski, który uchwalił program nowej organizacji polityczno-socjalnej dla zwalczania żywiołu polskiego we wschodniej części kraju. Przynajmniej p. Romoła ukazała mu tym razem po raz drugi rozłożony się z moskalizacji, który w obliczu ruskim reprezentują żywioł konserwatywny („starych“) i dla odmiany łączy się on teraz z socjalistami w tej błogiej nadsieci, iż przy ich pomocy wypłynę znowu na przewodnie stanowisko polityczne. Nie widzi jednakowoż, czy nie chce tego widzieć, że w tej nowej organizacji już nie on trzyma w rękę pierwsze skrzypce, ale ktoś drugi - mianowicie dr. Iwan Franko - socjalista!

Ruskie opozycyjne stronnictwa we wschodniej Galicji mają przeważnie charakter socjalny. Co do postulatów narodowych każde z nich inaczej je określa, innej trzyma się pisowni, innej gramatyki, w innych granicach widzi Buś, innych ma proroków, do których się modli.

Ale w zakresie dążeń socjalnych, pomimo podziałów na partie wszelakiej nazwy, na pokór zwalczające się wzajemnie, są one solidarne, nie potrzebując się nawet porozumiewać pomiędzy sobą. Ale ich solidarność sięga dalej, nawet dalej niż obszar powiatów wschodnich! Mianowicie są one solidarne także co do dążeń swoich i celów propagandy.

polskimi stronnictwami socjalnymi, działającymi na zachodzie. I tak samo jak we wiedeńskim parlamencie polscy ludowcy, Stojałowski wraz z socjalistami polskimi i ruskim syngieltonem socjalistycznym dr. Jarosławem idą ręką w rękę przeciwko Kołu polskiemu, skupiwszy się jedni przy drugich po za plecami Niemców, na lewicy, tak i w kraju działają polskie i ruskie partie polityczno-socjalne w zachodniej i we wschodniej części kraju - pod rozmatami firmami, ale tu nie zgodnie.

Styczne punkta programowe pomiędzy polskimi i ruskimi stronnictwami socjalno-politycznymi są następujące:

1. Zwalczanie politycznego stanowiska w kraju i we Wiedniu większości sejmowej i solidarnego z nią Koła polskiego w Radzie państwa - a w pierwszej linii zwalczanie zasady solidarności, która łączy stronnictwa narodowe w jednolity zastęp;

2. podkopywanie w masach ludowych zaufania do wszystkich władz rządowych i autonomiznych, świeckich i duchownych - ku wszystkiemu w ogóle, co się wnosi ponad tłum szary, ślepo oddany t. s. przewódcom ludu.

3. systematyczne rosbudowanie i pielęgnowanie niezadowolenia z istniejących stosunków politycznych, społecznych i ekonomicznych, mnożenie malkontentów jako materiału podatnego dla wszelkich dążeń wyrotowych;

4. zwalczanie katolicyzmu i w ogóle ducha religijności jako czynnika ładu i porządku - głównie przez demoralizowanie uboższego kleru parafialnego w imię t. s. „miłości ludu“, pojętej jako zawisł ku innym klasom społecznym;

5. agitacja na rzecz powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach do rady państwa, do sejmu, do rad powiatowych i gminnych, ażeby w ten sposób wprowadzić do oświaty reprezentacyjnych jaknajwięcej radykałów wszelakich odciemi i „zdobyć“ je dla czynników wyrotowych;

6. zwalczanie i ośmieszanie tradycji i swych dawnych, jako zabytków przeszłości, niezgodnych z dążnościami nowszych czasów;

7. szerzenie materializmu pod hasłem „walki o byt“ t. j. powszechnej walki wszystkich z wszystkimi, o jaknajwyższe szyski materialne, z jaknajmniejszym nakładem pracy;

8. niszczenie wielkiej własności ziemskiej - głównie przez propagandę parcelacji jako środka prowadzącego wprost do kruszenia wielkiej własności ziemskiej;

9. podkopywanie znaczenia i wpływów inteligencji miejskiej, jako „burzoazji“ przeciwniej w przeważnej swej masie zbyt radykalnym reformom społecznym, jakoteż ekonomicznym;

10. szukanie poparcia dla siebie u obcych żywiołów wrogich naszemu narodowi.

Oto wspólne ich zasady, które w praktyce polskich i ruskich stronnictw wyrotowych stanowią wspólną ich podstawę operacyjną przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu.

O co zaś mówią, na to narodowe czynniki powołane do obrony zagrożonych przez radykałów ideałów interesów? Jaka ich organizacja? Co się dzieje z ich solidarnością?..

Czesko-niemiecki spór językowy.

Lwów d. 10 stycznia.

Ze względu na to, że i kupiectwo nie tylko czeskie, ale i wiedeńskie doś już głośno woła o zgodę między Czechami a Niemcami, że dalej i tworzący się właśnie gabinet dostał już nazwę „gabinetu „u-gody oesko-niemieckiej“ bo tą sprawą głównie się zajmie, a wreszcie ze względu na fakt, iż przysłał gabinet Koerbera czy Gauscha ma przeciwko niemu przedstawiać radzie państwa jakiś projekt ustawy językowej - że przeto najwidoczniej kwestya językowa stanęła w Austrii na pierwszym planie - postarzał się wiedeński korespondent Pester Lloyd'a o interwju z jednym z wybitnych Czechołów z prawicy rady państwa i sapytał go, jaką jego zdaniem wagę ma dla Austrii wspomniana kwestya.

Wywody tego Osecha brzmiały tak mniej więcej:

Ogólnie rzecz biorąc, to istotnie coraz więcej ludzi dochodzi do przekonania, że należy raz przeoczyć sakożonyd tą wieczną kłótnię między Niemcami a Czechami - ale to tylko rozum uszanje, namietności zaś po staremu pobudzają zapaleńców, a nawet i niezapaleńców do nowych ataków. Jest to odwieczny spór rozumu z uczuciem, przestarzełe to wszelkiej polityki i ojców najrozumnijszego w polityce toru, a nawet jedynego możliwego, choć polamanego w zygazki tj. kompromisu.

Walka Czechów z Niemcami temu samemu prawu ludzkiemu podlega, co i inne sprawy - nie me tedy co dużo o tem mówić. Na jedno tylko należy położyć nacisk, a mianowicie, że z gruntu błędem jest mniemanie, jakoby obecnie chodziło o wygładzenie wszelkich między Czechami a Niemcami przeciwieństw narodowych, politycznych i ekonomicznych, o jakąś nagłą miłość i przyjaźń między tymi dwoma narodami. Kto tak kwestyę stawia, ten się naraża na wruszenie ramion u rozsądnego słuchacza.

Pytanie, o które chodzi, musi brzmieć daleko prościej i mianowicie tak: czy

można z ogółu spornych między Niemcami a Czechami kwestyji wyłączyć na razie jedną i co do niej zawrzeć ugody? Jedną tylko, bo co do wszelkich innych może spór trwać dalej, a i ta jedna kwestya może się znowu po dziesięciu czy dwudziestu latach stać sporną.

Tą jedną kwestyją, którą wyłączyć na razie można, jest kwestya języka niemieckiego i czeskiego w urzędach państwowych i autonomiznych w krajach pod Sudeami. Skoro w tej sprawie stanie kompromis, to spór i w innych dziedzinach bodaj na razie osłabnie.

Spory narodowe podobne są do religijnych. Po długich wojnach zawarli wreszcie katolicy i protestanci niemieccy pokój, ale czy istotnie żyją w pokoju? Nie. Zaprzestali tylko wojować o rzeczy drobne, które wypełniają odcienne życie, pogodzili się tylko co do pewnych punktów, co do zewnętrznych swoich wystąpięń, zacięniłi teren sekwel-trnej walki - ale mimo to pozostali i u-sobą w niezgodzie. Wszakże najważniejszy podział parlamentu Rzeszy niemieckiej na stronnictwa dokonał się na zasadzie religii. Nie pogodzili się też jednostki z sobą. Do dziś dnia spierają się pastory z księżmi i laicy między sobą - mimo to przeciwko pokój istotnie został zawarty i faktycznie istnieje.

Należałoby też taki kompromis zawrzeć i w sporze oesko-niemieckim co do pewnych punktów stosunków zewnętrznych jednego narodu z drugim. Kompromis taki regulowałby stosunki polityczne, publiczne, codzienne - cała masa stosunków prywatnych, cywilizacyjnych i ekonomicznych a zwłaszcza duchowych nie może przeciwległa dekretem jakiegoś stronnictwa czy nawet literze prawa. Można tedy kwestyę języka unormować a cały antagonizm pozostanie mimo to po dawnemu.

Dziś już są i po niemieckiej i po czeskiej stronie politycy, którzy widzą, że cały spór językowy wydatko do nieproporcjonalnych rozmiarów i to w dwóch kierunkach. Najprzód zrobiono z tego taką kwestyę, jakby istotnie o był całego narodu, albo o jego honor chodziło - ale o to mniejsza, choć błąd ów popelniają tak Czesi, jak i Niemcy. Drugi wzgląd jest ważniejszy, a mianowicie ten, że Niemcy i Czesi spór o język urzędowy uważają za ostatnie słowo narodowego antagonizmu, tymczasem zaś faktycznie spór ten jest tylko drobnym objawem tego antagonizmu, a tylko przez to, że jest małym i na wierzchu leży, a przeto każdy go dojrzy i w rękę wziąć może, wyrósł do nadmiernej potęgi. Gdyby nawet nastąpiła zgoda co do najważniejszych zasad, to jeszcze wszystko może rozbić kwestya języka.

Cała trucizna tej kwestyji w tem leży, że do wszystkiego się przyczepia, do drobnej

tak samo jak do najważniejszej sprawy, tak samo w gminie jak w radzie państwa.

Otóż stworzenie jakiegoś *modus vivendi*, wyeliminowanie tego jednego punktu spornego a ogółu antagonizmów narodowych, byłoby - nie spokojem ani ciszą, lecz byłoby podniesieniem walki na jakiś wyższy poziom. Należy tedy wyeliminować kwestyę językową za pomocą kompromisu, a wówczas walka nie ustanie i nadal, ale będzie piękniejszą i lepszą, taką, jakiej w Austrii dzisiaj nie ma.

Gwałty angielskie.

Lwów d. 10 stycznia.

Wybryki angielskie z okolicami niemieckimi wywołują we Francji wzburzenie może jeszcze silniejsze jak w Niemczech. W ogóle z potęgą iście żywiołową odzywa się wszędzie świadomość wspólności interesów państw europejskich przeciw ruszczeniu Anglii, pragnącej na wszystkich morzach i wybrzeżach gospodarować według swego widzimisię. We Francji zaś prąd ten jest tak gwałtowny, że wszystkie dzienniki począwszy od szowinistycznego - narodowych aż do tyb, które dla liberalnej doktryny sprzyjały dotychczas Anglii, na to jeduomyślnie się godzą, że czas już, aby neutalne mocarstwa zawarły sojusz przeciw wiklanom, wywołanym przez wybryki angielskie na prowadzących do południowej Afryki drogach morskich.

W Paryżu obiega nawet jakoby całkiem pewna wiadomość, że między Francją a Rosją toczą się w tym względzie rokowania i są już na ukończeniu. Rozważono ekstrapulnie wszelkie możliwe ewentualności i najdalsze następstwa. Jeżeli dotychczas „dla wyższych interesów cywilizacji“ mocarstwa ogólnie występowały wobec Anglii, to w tym czasie obecnie muszą odpaść jako drobnotawne. Musi oraz ustać wzajemna nieufność między Francją a Niemcami, bo jeżeli nadal wypominają sobie będą sprawy dawne i jątrzą się na majem, to Anglia może Francję i Rzeszę zgwałcić jedną po drugiej i pozbawi je środków utrzymania kolonij, handlu i przemysłu.

Gdyby Anglii dzisiaj wszystko płazem puszczone i tylko platonicznie protestowano przeciw jej despotyzmowi morskiemu i gdyby w pokorze przyjmowano jej roszczenia do ukrócenia praw państw neutralnych: to po zakończeniu wojny z Boerami Anglia urościła sobie regule z tego, na co w tym wypadku nadzwyczajnym, wyjątkowo jej pozwolono. A wolność mórz stałaby się wtedy czonym frazesem. Nadeszła przeto chwila, iż należy dobitnym, żadnej wątpliwości niedopuszczającym faktem powszechnie zmanifestować

Adresy... Powieść Napisal JULIUSZ MARY. (Ciąg dalszy). Jednocześnie pochyla się, żeby patrzeć na Luoyana. Mrówka czepta się, pęlsa, sbliska się... Słyszysz głos wołający, silny, który rozlega się w ciszy głębin. - Jakoś to będzie, mój poruczniku, nie martw się, jakoś to będzie!.. Ragon wtedy cofa się, unosi wielki kamień, sbliska go... Stawia na nim nogę... A pokusa w nim krząca: - Uważaj... Spiesz się, za chwilę będzie za późno... Lecz nie chce być widzianym nawet przez tego, który ma umrzeć. Kładzie się między skałami, wyciąga ręce, opiera nogi o drugi kamień i chce pohnąć, błądy, z osłem oblanem szimnym potem... naraz ręce mu opadają... Zobaczył na rękawach munduru dwa galony oficerskie, które zdobył odwaga, energią, pracą!.. Te dwa galony oficerskie, to łańcuch przykuwający go do honoru, skasujący go na dozągoną uciwoiwó!.. To duma całego życia, duma dobrze zasłużona!

- Te straszne! - mówi - straszne! Ręce usuwają się od kamienia, bujają się nad krawędzią przepaści, po nad mrówką, która wdrapuje się... Lecz wzruszenie to za wielkie, nawet dla tak silnego osłowika; wadycha ciężko i traci przytomność. Kiedy przyszedł do siebie i otworzył oczy, postać ludzka wylania się z przepaści tuż obok niego. To sierżant. Ragon zakrywa oczy rękoma, nie chce nic widzieć, wtem nagle zrywa się, rusza ku przepaści, krzycząc: - Nie mogę! Nie wytrzymam! Maroigny chwytą go i silnym pohnięciem oddala od brzegu, pomimo nadludzkich wysiłków nieszczęśliwego. Straszna walka zawiązała się na wąskiej przestrzeni, otoczona śmiercią ze wszystkich stron... Ragon mówi, dysząc: - Puszczaj... Czyś nie widział? Nie nie zrozumiałeś? - Przeciwnie... wszystko widziałem i wszystko zrozumiałem... - Więc puszczaj... tak każę... Chcę umrzeć! - Nie. Biją się, moonją... Jest to straszna walka Maroignego z szaleńcem Ragonem powtarza: - Daj mi umrzeć. Żebyś nie wiem co robił, nienawidzę cię teraz... i na wieki! Wkońcu porucznik osłabi i upadł obok Luoyana, bliskiego także omdlenia. Na szczyście podniosły się wołania na płaszczyźnie: alpejscy napróżno szukali przejścia; powrócili; potrzebowali drabin i

sznurów, a tego im brakło. Spozstrzeżli w przepaści porucznika i sierżanta, żywych ocalałych. Z pomocą gałęzi, sznurków, pasów wełnianych udało im się osiągnąć wału kamiennego; Maroigny przywiązał do liny Ragona, którą żołnierze wciągnęli i okręcili mocno około skały. - Ty pierwszy, sierżancie - rzekł porucznik. Maroigny zawałał się. Czy Ragon nie spróbuje znów samobójstwa? Lecz Ragon już opanował się zupełnie. - Ty pierwszy! - powtórszył. Maroigny opasał się liną. Podniesiono go w górę jak bezwładnego; biedny chłopak śmiertelnie był wyozerpany. Spuszczono linę porucznikowi. Na górze żołnierze otoczyli „Panienkę“; kapral osłował go; Goliat i Bastyl siłą łay wstrzymywali. Maroigny porządkował ubranie i mówił z uśmiechem: - Tak, moi przyjaciele, powracam z daleka... Co za szok!.. Kapral się odeswał; - Gdyby nie porucznik, byłoby po tobie, biedny „Panienko“. „Panienka“, patrząc prosto w oczy Ragonowi, odpowiedział naturalnie: - Tak... powinienem zapalić świecę porucznikowi. To on mnie ocalił. Fala krwi napłynęła do bladej twarzy Ragona. Czuli się przynębiony wyższością sierżanta; ten osłowik był jego współzawodnikiem co do siły i zręczności; lecz o ile przewyższał go wielkością duszy, szlachetno-

ścią charakteru! A że wszystko jest powodem do antypatii dla niektórych usposobień, więc jego nienawiść zamiast ustąpić wobec takiego zapominania o sobie, takiej dobroci, takiego wznieśłego kłamstwa jeszcze się zwiększyła. Zamiast odpowiedzieć sierżantowi Ragon zachmurzył się i milczał. Nikt nie podejrzewał zbrodni... Nikt!.. Jednak dwóch alpejszczyków, Goliat i Bastyl, pośród koncertu ogólnej radości, wydawali się jakby pomieszani. Usunęli się na stronę, ocierając oczy i zamienili kilka słów po sobie. Kiedy oddział powócił na płaszczyznę oni pierwsi pochylili się nad przepaścią. Widzieli porucznika i sierżanta jak się mocowali pierś przy pierś, walczyli nad przepaścią. Patrzyli przez chwilę, nie powiedziawszy ani słowa, przerażenie oddech im ta mowało. - Nie nie widziacie? - zapytał kapral. - Nie... Usunęli się, kapral stanął na ich miejscu. Lecz już było po wszystkim, Ragon leżał zemdłony. Oto, co mówili między sobą Goliat i Bastyl, kiedy się na bok usunęli: - Czy dobrze widziałeś w przepaści? - Tak. - A o widziałeś? Powiedziałeś żeby się przekonał, że nam się nie śniło... Czy obydwaj jedno widzieliśmy... bo wtedy... bo wtedy, to, co widzieliśmy, byłoby prawdą!.. - Bili się... Bastyl podrapał się za nohem. Zapytanie w kłopot go wprawiało, trzeba było bowiem dać wyjaśnienia, a to nie było w guście Bastyla, który lubił odpowia-

d d monosylabami. Zastanowiwszy się, ominiął trudność, zapytując z kolei: - A tobie, Goliat, co się zdawało? - Bili się! Tak, bili się ale tak, jak gdyby nie chcieli sobie nic złego zrobić. Porucznik odpychał sierżanta, a ten znów go wstrzymywał... i myślał... - Coś myślał Goliat? Ze porucznik chciał rzucić się w przepaść... a „Panienka“ z ocalych sił go nie puszczała!.. Zamilkli i patrzyli na siebie ze strachem. Potem Goliat znów zapytał: - Czy i ty to samo widziałeś, Bastyl? Bastyl pokręcił głową na znak potwierdzenia i rzekł z powagą: - Jak powiedziałeś! Ragon zakomenderował. Odształ uformował się. Około południa, bez innych przysąd dotarli do wąwozu. Na wysokości turni, zatrzymano się na odpoczynek i posiłek. Ragon nie jadł. Cały czas odpocynku stał z rękoma założonymi, tyłem do swoich ludzi, z wrokiem zapuszczonym w długi krajobraz przed sobą. O czem marzyła ta dusza posępna? Jakie walki toczyły się w tem sercu niemięciem? Goliat i Bastyl spoglądali od czasu do czasu to na ofiera, to na sierżanta, chcieli dociec, jaki dramat rozgrywa się pomiędzy nimi, następnie zamieniali z sobą spojrzania porozumiewawcze. (C. d. n.)

Najnowsze materye wełniane, Flanelki i barchany na suknie damskie poleca M. LUDWIG Lwów, plac Maryacki 8.

zupelne porozumienie dwóch wielkich sąsiadujących narodów europejskich, których nieufność wzajemna dotychczas w sposób nie do darowania fortywalała plany i uroczoności Albionu.

Tak silna wytworzyła się we Francji nienawiść do Anglii i tak dobitnie a otwarcie się wyraża, mimo że otwarcie wystawy paryskiej jest za pasem, że trzy czwarte głównych wyrobów francuskich idą do Anglii i jej posiadłości i że już dzisiaj daje się uczuwać stronięcie bogatych Anglików od Paryża.

A głosy te francuskie pilnie zapisuje prasa niemiecka i swlaszoza półurzędowe dzienniki niemieckie oraz gwałtownie wyrażają się o Anglii. Zapewnia ona, że pierwsze już przedstawienie gabinetu berlińskiego w Londynie w powodu aresztowania „Bundesratha“ opiewało stanowczo i że jeszcze bardziej energicznie wyostowano z Berlina drugą notę, gdy się ponowili reasztowania okrętów niemieckich Lord Salisbury odłożył swoją odpowiedź do wyroku trybunału morskowego w Durbanie (co do „Bundesratha“); tymczasem dwa dni już minęło od terminu zebrania się tego trybunału, a o wyroku nie ma wiadomości. Iżąd niemiecki oświadcza zresztą, że na wyrok tego trybunału wcale oglądać się nie będzie.

Już i Belgia i Holandia wniosły protest przeciw aresztowaniu okrętów przez Anglię; a rząd rosyjski, jak wiemy, wezwał gabinety europejskie do zastanowienia się, czy Anglia postępuje w myśl konwencji telegraficznych, zabraniając nawet dyplomacyi przesyłania telegramów do Transwaalu i Oranii. Osobno znośna się Belgia i Niemcy względem wspólnego postępowania z powodu aresztowania okrętu niemieckiego „Herzog“, wiozącego służbę sanitarną i instrumenta chirurgiczne pod sztandarem Czerwonego Krzyża. Nastąpiłaby burza, gdyby Anglii chciało zmusić tę posyłkę do służenia wojsku angielskiemu.

Rząd waszyngtoński naradzał się już nad wysłaniem eskadry do południowej Afryki, a już krąży tam w pobliżu eskadra admirała Schleya. Opinia amerykańska gani rząd, że nie postarzał się z góry o ochronę okrętów amerykańskich przeciw aresztowaniu. Do wspólnego jednak wystąpienia mocarstw europejskich przeciw wybrykom angielskim Ameryka się nie przyłączy, tylko każdy wypadek wprost będzie załatwiała z Anglią.

Poważny dyplomatyczny organ berliński Post seryo przestrzega Anglię, aby w sprawie kablowej upamiętła się, gdyż forma okólnika rosyjskiego w tej sprawie jest aż nadto dosadna. Inaczej dooczeka się Anglii, iż wszystkie bez wyjątku rządy europejskie jednomyślnie oświadcza, że telegrafy nie są jedynie dla pożytku Anglików położone, ale że całemu światu należą na regularnem i niezaruszonym ich używaniu.

I jakaś dziwna ślepotą ogarnia Anglików, jeżeli ministerjalny Standard powoła się aresztowanie okrętów usprawiedliwionymi względami ludzkości dla — Boerów! „Prostu my Anglii chcemy odcięciem dowozu skrócić pasowanie się ze śmiercią republik boerskich.“

„Dopóki bowiem oboje okręty będą mogły w zatoce Delagoa wyładowywać kontrabandę wojenną, dopóty Boerzy nie zrzekną się nadziei ostatecznego zwycięstwa.“ Standard nie widzi chyba, jak Anglia, zadzierając się z wszystkimi i mocarstwami, przysługuje się właśnie Boerom.

Rosya zreszczywiście posunęła awangardę korpusu kankazkiego do Kuska na granicy afgańskiej, a półurzędowy petersburski Herald tłómaczy ten fakt, jako namiczyny dowód stałej miłości pokoju rządu rosyjskiego i rekojmie dalszego trwania pokoju; Rosya pragnie mieć spokój, a zresztą ta pokojowa demonstracja dotyczy nietylko granicy afgańskiej, ale i Persyi. W Londynie fakt ten, a zwłaszcza sposób, w jaki go ogłosila „Rosyjska agencja telegraficzna“ wywołał ogromną sensację. Nie obawiają się tam wrzawy kroków nieprzyjacielskich, ale już próba ta mobilizacja daje dużo do myślenia. „Buro Reutersa“ zapewnia tylko, że rząd angielski nie otrzymał z Kalkutty żadnych niepokojących wiadomości z Afganistanu.

Petersburski Żig. przyznaje, że pogłoski co do Afganistanu były mylne, ale w połączeniu z alarmującymi doniesieniami z Indyi dają rządom rosyjskiemu sposobności do postawienia ciekawego zadania wojskom rosyjskim, które też je ku powszechnemu zadowoleniu dobrze rozwiązały. „Innym razem byłby rząd angielski na podobną wiadomość podniósł krzyki wojenne, choć bez racyi. Dzisiaj wżmie on stać naukę i zrozumie, że ohepienie się swoim niezaprzezonym panowaniem na morzu tak samo nie pomoże mu wobec Rosyi, jak wobec republik boerskich. I z całą pewnością będzie od ad w rokowaniach z Rosją układniejszym, niż się zwykle spodziewać można było. Co prawda, nie ten cel Rosya wysyłając wojsko do Kuska, miała na Oku, ale Anglia sobie sama wynuże właściwe konsekwencye.“

Pismo petersburskie z góry tu odpowie działu na artykuł Timesa w sprawie mobilizacyjnej próby wojsk rosyjskich. Główny organ burkoazyi angielskiej pisze: „Jeżeli ta wiado-

mość odzwierociedla politykę cara, to należałoby a ocenić aroypowalnie. Należałoby zapalać rosyjskiej partyi wojowniczej poskromić mobilizacją jednej części floty angielskiej. Ten instrument potęgi angielskiej jest nieknięty i sdołałby zmanifestować potęgę tą w Europie i Azyi!“

Kroniczka paryska.

Paryż d. 2 stycznia.

(To się nie mówi, ale śpiewa. — Sąd czy operetka. — Radost Francuzów z kłęk Anglików. Piękna prostota dnieczęca.)

W ananym wodomiu „Nitouche“ jest dość zabawna scena, w której płochy organista Floridor powtarza z awanturczą penajonarką główne motywy swej operetki. Tego wyspiewać nie mogą — powiada paniemka. Bo też tej ary nie śpiewa się — tłómaczy z zadowoleniem Floridor: — to się kicha...!

Podobna scena rozegrała się w pałacu Luksemburskim. W procesie o zamach stanu stał świadek Botrel, śpiewak kawiarniany, współczesny Ange Pitou rojalistyczny. Jeden z oskarżonych, p. de Frehencourt, stwierdził w swym zeznaniu, iż Botrelowi polecono tworzyć i śpiewać piosenki w duchu rojalistycznym. Gdy w jednym z swych utworów wślawiał czyny pana Derouleda's, pan Buffet czynił mu gorzkie wyrzuty.

Nie należy się wcale dziwić lub gorzyc. Agitacja polityczna za pomocą piosenki jest znana we Francyi od bardzo dawna. Za czasów pierwszej rewolucyi była to broń powszechnie używana. Prócz śpiewaków kawiarnianych, popisujących się ze swymi epigramatami w zamkniętych lokalach — włoży się po mieście mnóstwo śpiewaków ulicznych, którzy na pierwszym lepszym placu, przy akompaniamencie gitary lub mandoliny, reytują swe piosenki.

Dobry dowcip, połączone z miłą melodią, działa na ludność paryską silnie, niż poważny artykuł dziennikarski.

Otóż, kiedy Botrel znalazł się przed poważnymi senatorami, w toku zeznania musiał przytoczyć kilka zwrotek swych piosenek. Poniemwał jednak — to się nie mówi, ale śpiewa — ku osłupieniu poważnych mężów, a wesołości rozważnych tryban, nowożytny Ange Pitou najspokojniej począł swą utwór śpiewać. Prawdopodobnie mury pałacu Maryi Medicis nie słyszały jeszcze podobnych swrotek:

„Paul Derouleda a dit aux gas de Reuilly (bis)
Mes amis
Il nous faut bouler dehors les sans — patries!“

P. Fallieres, ochłonawszy z pierwszego zdumienia, polecił surowo śpiewakowi, by zeznania swe mówił, nie śpiewał. Okazało się wszakże, iż Botrel nie ma nic do powiedzenia.

Jeśli się znajdzie w przyszłości lekkomyślny dziejopis, który zechce mitrężyć swój czas na badanie aktów spisku rojalistycznego 1899 r. to doszedłszy do zeznania Botrela znajdzie się prawdopodobnie w tym samym kłopotcie, jakiego doznała pensjonarka z „Nitouche“. Może się znajdzie ktoś, co go objaśni, iż „to się nie mówi, ale śpiewa“. Czy wówczas jednak umysł historyka nie prześnie się wątpliwość, która odzucha obecnie tylu ludzi we Francyi: Byłże to sąd — czy też operetka?...

Leoz opinię francuską więcej interesują wypadki wojenne w Transwaalu, niż zajmował ją proces w senacie. W jednym z pism humorystycznych, pod rysunkiem, wyobrażającym kawiarnię, świeko gazyby goś mówi do garsona:

— Proszę mi dać gazetę, w której byłby opis „nowej“ kłęki Anglików.
Dowcip ten doskonale tłómaczy usposobienie szerokiego ogółu. Odwieczna nienawiść rasowa względem sąsiadów z La Manche znalazła okazję do zmanifestowania się w całej jasności.

Aczkolwiek sympatyje dla dzielnego narodu Boerów są aż nadto usprawiedliwione, trudno nie przyznać, iż w owej radości z niebezpieczeństwa Anglików brak śladachniejszej ryocelności. Piękna nauk niewczesnym śartwioniom dała młoda paniemka z arystokratycznego domu. Zapytana, czy jej sympatyje są po stronie Anglików czy Boerów, odpowiedziała z prostotą:

— Moje sympatyje są po stronie ranych...!

Nie winny?

Przed 15 laty sąsądzono w Niemczech niejakiego Ziethena za zamordowanie własnej żony. Wyrok ten był swojego czasu głośny. Ukazało się kilka broszur, dzienniki zamieszły alarmujące artykuły, ale nie to pomogło. Skazany od lat 15 pozostaje w więzieniu. Obecnie jednak stara sprawę wyciągnął na porządek dzienny przewodząca socjalistów niemieckich Liebknecht.

Berliński korespondent Echo de Paris ogłasza w tym dzienniku sensacyjny inter-

wiew z Liebknechtem, w którym ten donosi, że bezpodstawnie skazano gołibrodę Ziethena. „Prasa niemiecka — miał mówić Liebknecht — która ma pretensyę, że składa się z szalonej części z wybitnie inteligentnych jednostek rozkończonych w postępie, w czasie procesu Dreyfusa, za którym kruszyła kopie, dała wale niedwuznacznie do zrozumienia, że najlepsza ze sprawiedliwości „ostatniem jej słowem“ jest sprawiedliwość niemiecka. Jeżeli tedy któremu z tych łbów „otwartych“ — została po odbyciu wielkiej kampanii Dreyfusa jakaś odrobina litości w sercu, to niechże jej użyje dla sprawy Ziethena, dla sprawy oziwieka niewinnego, a od 15 lat zamkniętego w ciężkim więzieniu, dalibóg, o wiele cięższym, niż więzienie na Czarłej Wyspie!“

W dalszym ciągu interwiewu Liebknecht tak charakterystycznie przebieg sprawy Ziethena: W nocy 25 października 1883 r. między godz. 10 a 11 samordowano w Elberfeld, na drodze zelaney Berlin-Kolonii, żonę niejakiego Alberta Ziethena, oberzysty i gołibrody zarzem. Mord spełniono w jadalni zajazdu. Ziethenową znaleźiono na podłodze z rękami roztraskaną uderzeniami młotką, kawałki mózgu rozbrzygaly się dokola. Nieszczęsną ofiarę przewieziono do szpitala, gdzie skonała dopiero po pięciu dniach przeszałnych męczarni; 28 października, w chwili posernego spokoju zdążył ją jeszcze przesłuchać sędzia śledczy. Natychmiast po jej śmierci sroziło się u władz wykonawczych sprawiedliwości podejrzenie na Ziethena jako na mordercę własnej żony. A jednak całe popołudnie i cały wieczór owego dnia, w którym zbrodnię spełniono, spędził był Albert Ziethen w Kolonii. Powrócił dopiero o godz. 11 min. 8 do Elberfeldu według zegaru kolejowego. Stwierdził on zaś, że zegar ten spózniał się o pięć minut za zegarem miejskim, czyli że włożyszy 5 minut na drogę z dworca do domu, była dokładnie godz. 11 minut 13, gdy Ziethen do domu powrócił.

Proszę uważnie iść za wątkiem tragedyi — mówił dalej Liebknecht: Otóż dokładnie o godz. 11 m. 15 dwóch mieszkańców elberfeldzkich, kupiec Klees i niejaka pani Heinricha, powracała do domu; a przechodząc koło ratusza, stwierdziła, że na segarze miejskim co do minuty ta właśnie była godzina: 11 minut 15. Od ratusza szli zwykłym krokiem ku domowi, tak, że w 5 czy 6 minut później przechodzili przez Bachstrasse tuż pod drzwiami mieszkania Ziethenów. Była zatem wówczas os najwyższej godz. 11 m. 21 W tej samej chwili właśnie usłyszeli jęki z domostwa Ziethenów, a potem głos Alberta Ziethena: „Aber, Mariechen, was ist dir denn geschehen?“ (Ale? Marysino, co się tobie stało?) I w chwili później ukazał się w progu Ziethen, biegnący szukać lekarza. Spieszył się ogromnie, przebiegając koło Kleesa i pani Heinricha rzucił im tylko kilka słów, że powróciwszy dopiero co z Kolonii, zastał żonę swą zamordowaną. A zatem Ziethen powrócił do domu os najwyższej o godz. 11 m. 18, a spotkał się już o godz. 11 min. 21 z wymienionymi dwoma ludźmi. Już był mord spełniony! Trzy minuty.

Ziethena skazano na 20 lat ciężkiego więzienia za mord spełniony na własnej żonie! Według aktu oskarżenia miał w przedzigu 3 minut sapalić lampę, zdjąć płaszcz, rozmawiał z nią, zamordował ją, pojechał na podwórze dla dokładnego umycia rąk, otrzeźwił ręce z krwi i wody, oyczył odzież, obudził służącego i służącą, rozmówił się z żoną jeszcze raz dla smylenia pozorów u przechodniów i wreszcie wybiezł na ulicę! Akt oskarżenia tłómaczy zdanie swe tem, że Ziethen osle morderstwo sdnawa obmyślił, wykonał je przeraźliwym sposobem, a podróże swą do Kolonii upozorował jedynie dla stworzenia sobie pewnego alibi.

Na to jednak stwierdzili wszyscy świadkowie, że Ziethen był osłowiekiem intncyjnym, powodującym się uczuciem chwili, nierozważającym nigdy swych kroków, ani nieukładającym żadnych planów. Jedynym punktem oparcia dla całego oskarżenia było, że Albert osasami kłócił się z żoną i miał stosunek z dawną służką swą, mieszkającą w Kolonii, którą nieraz odwiedzał.

Ale władze sprawiedliwości tak były rozumiałe, tak pewne swej nieomyślności, że przedewszystkiem nie chciały dopuścić do sarszczenia sobie braku przebiegłości i sprytu. Nawet tak daleko posunęły swą stronizność, że pozwolily ogłosić w jednym a elberfeldzkich dzienników dosłowny tekst aktu oskarżenia przed rozpościem procesem! Naturalnie, że to przyczynilo się do wyrobienia stronizności zapatrywań i obudzenia lokalnych namienności wśród tłumu przeciw oskarzonemu. Sędzia śledczy, który konając przestuchował, nie dowiedział się od niej niczego. W delirium płatyły się nieszczonej wyrazy, zresztą mógł być poprostu roztraskanany. Na zapytanie kto ją zabił, wymieniała imię malarza Rosbacha, potem swego męża, potem naoczniika polioy, potem jakiegoś perukarza!...

Kiedy ją zapytał, osem ją zabiło, mówiła: — kijem, nie — pięścią, nie — kłuzosem, nie — jakimś przedmiotem, znalezionej pod schodami“ itd. Z innymi szczonegłami było tak samo. Wreszcie skonała, nie odzyskawszy władz umysłowych.

KRONIKA.

Lwów d. 10 stycznia.

Na posłuchaniach u arcyks. Franciszka Ferdynanda — jak nam telegrafują z Wiednia 10 bm. — był we wtorek rano między innymi namiestnik tyrolski hr. Merveldt, kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych Stummer, kierownik ministerstwa skarbu hr. Jorkasch-Koch, kierownik ministerstwa oświaty Berndt, a z Polaków Wojciech i Augu t hr. Dzieduszycoy. Arcyksiążę Otton przyjął w r. 1898, a między innymi hr. Gautscha, dawnego prezidenta ministrów hr. Thuna, namiestnika tyrolskiego i dolno-austriackiego, kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych Stummera, a z Polaków p. Jaworskiego.

Bal dworski. Telegrafują nam z Wiednia 10 bm.: Ze zwyczajnym przepięciem odbył się wczoraj bal dworski, w którym wziął udział cesarz i prawie wszyscy członkowie domu cesarskiego, dostojnicy dworscy i państwowi, generalicy, ciało dyplomatyczne i wyższa szlachta. Cesarz pojawił się na sali z księżną Tyra kumberlandzką pod ramieniem. Za nim postępował książę Kumberlandzki z arcyksiężną Maryą Józefą, arcyksiężną Franciszką Ferdynand z cesarzową wdową Stefanią, a następnie parami inni członkowie domu cesarskiego. Podczas tańca, w którym brali udział także młodzi członkowie domu cesarskiego, cesarz obchodził salę i zaszczylił wiele osób rozmową. U wejścia do sali przedstawiali się cesarzowi i arcyksiężni Maryi Józefie wiele panów i pań ze świata dyplomatycznego, których przedstawiali kolejno członkowie ciała dyplomatycznego albo ich żony.

Dla odmiany. Słowo Polakie, które onegdaj sapewniało, iż „dr. Biliński kandydował os posadę gubernatora banku austro-węgierskiego, oraz ubiegal się os tekę finansów, a gdy jedno i drugie się nie udało, gotów objąć godność ministra dla Galicyi“ — zorientowawszy się w tej swojej niemożności napaści, zapewnia wczoraj dla odmiany, iż „powołanie dr. Bilińskiego na gubernatora banku austro-węgierskiego byłoby korekturą ugody z Węgrami w odniesieniu do naszego kraju.“ „Tego zwycięstwa — pisze dalej Słowo Pol. — kzoymy i p. Bilińskiemu i krajowi; o to się starał i uzyskał, jest rzecz komisji parlamentarnej polskiej i tzw. wpływu polskiego we Wiedniu.“

Samobójstwo porucznika. O północy w poniedziałek zajeżdżał do lwowskiego hotelu „Galicyjskiego“ porucznik 36 pułku obrony krajowej z Kolomyi L. G. i polecił się zbudzić os godzinie 4 rano, bo miał się pociąć w dalszą podróż. Gdy służący hotelowy przyszedł go obudzić, porucznik mu oświadczył, że nie pojedzie jeszcze i kazał sobie przynieść piwa, które wypił. Przed godz. 3 kazał sobie znowu przynieść papierosów, a gdy służy powrócił z nimi, znalazł już porucznika bez życia leżącego na ziemi z przestrzelonymi pierściami. Obok leżał rewolwer jessze z 4 nabojami. Samobójca pozostawił dwa listy: jeden do lwowskiego szpitala garnizonowego z prośbą os sekcyonowanie zwłok jego, drugi do swego kapitana w Kolomyi. Powód samobójstwa nieznany.

Rada szkolna krajowa uchwała: Zastwierdzić wybór: Eng. Wyszczotkiego na delegata rady gimnej do rady szkolnej okrękowej sokalskiej ul. br. Künsberga i St. Jaworskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okrękowej tyrolskiej, ks. St. Stachowa na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okrękowej szlucowskiej, Aj. Englar da na reprezentanta wyznania mojżeszowego w radzie szkolnej okr. przeworskiej, ks. Jędr. Lubomirskiego i J. Wszożycykiego na delegatów rady pow. do rady szkolnej okr. przeworskiej, dr. St. Głabińskiego, dr. L. Pięta ka i T. Romanowicza na delegatów rady miejskiej do rady szkolnej okr. miejskiej lwowskiej, Edm. Cenara naucoyciela lwowskiej szkoły wydziałowej im. Mickiewicza na reprezentanta zawodu naucoycielskiego w radzie szkolnej okr. miejskiej lwowskiej, K. Pilińskiego na delegata rady powiatowej, a T. Braglewicza na delegata rady gimnej do rady szkolnej okrękowej jasielskiej, dr. Fr. Tomaszewskiego na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okr. samborskiej — zastwierdzić nominacye: ks. S. hr. Komorowskiego na reprezentanta obrządku rz. kat. w radzie szkolnej okr. przeworskiej, ks. An. Sosa na reprezentanta obrządku rz. kat. w radzie szkolnej okr. gorlickiej, wyznaczyć W. Orłowskiego naucoyciela z Pruchnika na reprezentanta zawodu naucoycielskiego w radzie szkolnej okręgow. jaroławskiej, zamianować naucoycielami i naucoycielkami szkół ludowych: K. Zielińską starszą w Gródku, J. Srokę kierującą w Siemianowcu, J. Baczyńskiego kierującą w Pustomytach, M. Tabaszewską w Piarszowie, L. Tatarę w Buczynie, M. Gałęzykównę w Darnowie, M. Harasymowiczównę w Nowosiołce, przeniesić zastępcę naucoycieli gimnazjalnych: S. Fedowa ze Stanisławowa do II gimnazjum przemyskiego, a P. Kamanowskiego z II gim. przemyskiego do Stanisławowa,

wyłaczyć gminę Orelac z zakresu szkolnego tereokiego okręgu lińskiego i zorganizować osobną 1-klasową szkołę w Orelcu, przekształcić 2-klasową szkołę w Makowie okręgu mielickiego na 4-klasową, 2-klasową szkołę w Witkowie Nowym okręgu kamioneckiego na 4-klasową, 4-klasową szkołę żeńską w Haliuzu okręgu stanisławowskiego na 6-klasową, 1-klasową szkołę w Krociotniku Niem okręgu krośnieńskiego na 2-klasową, 1-klasową szkołę w Rzeszawie okręgu bocheńskiego na 2-klasową i ustanowić posadę naucoyciela religij. mojżeszowej dla szkół ludowych w Wadowicach.

Zescher notaryalnych. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Michała Daniłowicza notaryuszem w Biuro.

Lwowska izba notaryalna rozpisała konkurs na subdytuta notaryalnego dla Głinian. Lwowska rada miejska została zwołaną na posiedzenie os czwartek. Kandydatami na drugą wiceprezydenturę miejską są dotąd pp. dr. Maryański Ciuchociński, Hepe i dr. Gryziecki.

Dekoracye dla nowego teatru lwowskiego — a trzeba ich 20,000 metrów kwadratowych płótna — maluje os teozniza z r. artysta Stanisław Jasiński z kolegami Gilchoferem, Polityjskim i Zabramskim. Personal pomonicy liczy os osiem. Ponieważ na miesiąc malują ci panowie os najwięcej 1,300 metrów kwadratowych płótna, praco cała robota skończy się dopiero w czerwcu b. r.

A nie jest to twórczość tak łatwa, jakby się wydawało mogła. Dla każdej dekoracyi musi być sporządzony szkic kolorowy, który się następnie przekopiowuje na szkladowe jej części, służące jako model osiem przeniesienia całości os płótno. Do malowania dekoracyi używa się niemal wyłącznie farb olejowych, t. zw. gwaz, w niektórych tylko wypadkach, zwłaszcza gdy chodzi os reprodukcyę kosztowniejszych, artystyczną posiadających wartości zaslon frontowych, maluje się farbami woskowymi. Robota odbywa się na płótnie rozpiętym na podłodze, jakby na wielkim reiebrocie, za pomocą dużych pędzli, osadzonych na długich rączkach, ponieważ farba olejowa szybko wysycha, praco artyści pracują stojąc na części dekoracyi już namalowanej.

Przed uroczystem otwarciem nowego teatru odbędzie się wobec osob zaproszonych przegląd wszystkich dekoracyi w stosownem oświetleniu i a całem aparatem mechanicznym na scenie. Będzie to w każdym razie ciekawe w swoim rodzaju widowisko.

P. Stanisław Jasiński po studiach speycyalnych w Monachium i w Paryżu powrócił w roku 1883 do Warszawy i na zasadzie sporządzonego projektu przebudowy Teatru Romantyczny zamianowany został kierownikiem części technicznej oraz dekoracyjnej w teatrach rządowych warszawskich. Na stanowisku tem wytrwał do roku 1897, w którym to czasie przybył do Lwowa.

Jasińskiemu również zawiądozwał będzie nowy teatr lwowski maszynowy, skonstruowaną wedle wszelkich wymagań techniki sceniczynej.

Z Tarnopola piszą nam: Przybył tu teatr lubelski i na onegdaj zapowiedział przedstawienie „Królowej przedmieścia“. Przedstawienie poprzedziła pogłoska, sanotwana nawet w jednym z pism lwowskich, jakoby w Stanisławowie, gdzie ten teatr prowincjonalny poprzednio gościł, panna F. w akcie drugim, kładąc się os snu, rozbiła się niemal do naga. Jak było w Stanisławowie nie wiemy, tu rzecz przedstawioną została w granicach zupełnie możliwych i nienaganych.

„Jasielka“ urządza os przez dzieci tutejszej ochronki pod patronatem pani Egs. wypadki wspaniale.

Tutejsze towarzystwo internatu dla uczniós seminarij naucoycielskich, mające już własny gmach, gdzie uczniowie mają całe utrzymanie, urządza koncert w sali Szkoła, w którym wzięli udział wyłącznie uczniowie seminarij a który dał nam poznać, jak dalece uczniowie tego zakładu w muzyce i śpiewie napród postąpił. Kujawiak Signia i polonez orkiestry pod batutą profesora Rutą wszystkich zachwycił.

Jubileusz prof. Korczyńskiego. W dzień jubileuszu we wtorek w Krakowie odbyła się wieczorem w sali Saskiej uroczysta jubilat. Wzięło w niej udział około 200 osob. Pierwszy toast wniósł prez os komitetu jubileuszowego dr. Michał Słiwiecki, następny rektor Tarnowski. Mową ks. Chotkowskiego na temat potrzeby lekarzy i leków dla naszej Ojczyzny przyjął huoznymi okłaskami. Przemawiali jessze dr. Cwiklicer, prof. dr. Słiwiecki, jubilat, a zakończył prof. Jordan toastem „Kochajmy się!“ Os gremium lekarzy warszawskich prof. Korczyński otrzymał osobny adres, a os lubelskiego towarzystwa lekarzy dyplom na oszka honorowego.

Pięgłowickoju jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego obchodzony będzie uroczysto w Krakowie w czerwcu br. Na tę chwilę przygotowuje się szereg darów honorowych, pamiatek, publikacyj i objawów oszi dla przasterej szkoły, która w dziejach nauki i kultury w Polsce niezmiernie doniosłą odegrała rolę i os średnich wieków do dziś dnia nieprzerwanem pasmem lat istnieje, pełna żywotności. Dnia 6 bm. odbyła się w Krakowie ponfna narada zastępu b. nosnid uniwersytetu krakowskiego wszystkich wydziałów, zaszczyconego stopniem jego doktorom. W zebnaniu udział wzięło także grono osob umyślnie przybyłych ze Lwowa. Przewodniczył hr. Kasimierz Badien. Zapadła uchwała, aby starać się os korporacyjny udział doktorów w uroczystości jubileuszowej i wytypować os zbiorowo doktorskim darem honorowym.

W tym celu rozessana zostanie odezwa do wszystkich os kraju rozprószonych doktorów wszelkich wydziałów i zawodów. Beseślanie odezwę, zbieranie wkładek i przepowiadzenie wogóle uchwał zebrania słożono w r. ce komitetu wykonawczego, do którego wybrani zostali pp. d. Doboszyński Adam, dr. Kwiatkowski August, dr. Kwiatkowski Stanisław, dr. Moreowski Julian, dr. Muszkowski Józef, dr. Paszkowski Franciszek, dr. Potocki Andrzej, ks. dr. Świdorski Franciszek, dr. Tomkowski Stanisław, dr. Bemis Artur.

Zydzit a sąglniona dziełczynia. Z Nachodu w Czezechach telegrafują nam na Frage 10 bm. że tam onegdaj wzburzony tłum ludu przebiegał os ulicach miasta i aż policya i żandarmerya mnsiała go rozprassać. Powodem niepokoju była pogłoska, iż zaginiona dzie r. cynie katoliczech żydzi zamordowali na macie. Starostwo musiało wzmocnić posterunek żandarmeryi w mieście i wzywać aśmszą mieszkających do spokoju.

Telegrafują nam dalej z Nachodu, że na podstawie obdukcji zwłok służącej Maryi Czerwenzanki, która znikła była z domu swego służbowoju żyda a potem znaleziono ją n. szwą, skonstruowano, iż nieboszka cierpiała na anormalny prerost serca a przyczyną śmierci było utonięcie. Pierwotnie aresztowano służbawoju Czerwenzanki, onegdaj jednak wypuszczono go na wolność. Osadzono natomiast w aresztach świadka, którego zeznania były powodem poprzedniego aresztowania. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Minister i Maffia. Najnowszy skandal w nieprzerwanym łańcuchu Maffii jest obecnie dymitya włoskiego ministra wojny

TEDDY.

Obrazek wielkomijski.

(Z angielskiego.)

Była to poiecha dla mieszkanców ulicy. Mówili: „Gdy malec wraca i gwiazde, wiemy zaraz która godzina.“

ry go chwycił za serce w drodze do domu Teddy bowiem, chociaż salekiedy piętnaście liczył wiosen, znal już troski rodzinne, a jakkolwiek „rodzina“ prócz niego składała się z jednej tylko osoby, ta „jedna“ nie tak łatwo ulegała jego wpływowi, jakby to Teddy pragnął.

korzystne zajęcia: ona to wiedząc o zręczności Anny, wzywala ją kilkakrotnie i zapewniała, że wyrobi jej dobrą posadę. Teddy patrzył na sprawę oczami swej siostry, a nadto paliła go także ambicja i sądził, że dla chłopca nie lekającego się żadnej pracy, właśnie Londyn jest polem działania.

soły skowronce, przyspasabiała śniadanie dla siebie i brata i porządkowała pokoje, zanim frunęła do pracy. Śmiała się z długich godzin pracy, interesowała się żywo swem zajęciem i z niewinną radością opowiadała bratu o pochwałach i komplementach, które nagradzono jej zręczność.

Anna w słym humorze ścieliła mu łóżko, podjął się i tej pracy a nadto samistal rano całe mieszkanie. Nadeszł wreszcie wieczór, gdy Teddy powróciłszy o zwykłym czasie do domu, znalazł się w mieszkaniu ciemnym i pustym.

SEIDEN-BLOUSEN fl. 2.40

und höher! — 4 Meter — porto- und zollfrei zugesandt! Muster zur Auswahl, ebenso von schwarzer, weisser und farbiger „Henneberg-Seide“ für Blousen und Roben, von 45 Kreuz, bis 14.65 fl. p. Meter.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po złr. 5.50, z blaszanymi bokami orzechowe lakowane po złr. 12.—, 14.—, 16.—, 18.—, 20.— i wyżej. Materace druciane po złr. 12.50. Łóżeczka dziecięce po złr. 12.—, 14.—, 16.— i 18.—, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Miła Tarnopol, plac Sobieskiego.

MASŁO DESEROWE najlepsze, rozsyła się codziennie świeże w paczkach 5 kilo wych netto 9 funtów za złr. 4.80, oraz najlepsze ser stołowy 9 funtów za 2 złr franco za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi Marya Laubowa w Brzesku.

MASŁO I MASEŁO! Codziennie świeże masło stołowe wysyłam w 5 kilowych faszezkach netto 9 funtów za złr. 4.80, oraz najlepsze ser stołowy 9 funtów za 2 złr franco za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi Marya Laubowa w Brzesku.

Herbata chińska-rozsyłana, zbiór majowy, świeżo Souchong L. zhr. 3.75, H. zhr. 3.—, Okruchy najlepsze zhr. 1.75. Okruchy drobne zhr. 1.30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeszany.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszką zhr. 3.50, pół flaszką zhr. 1.80, dwie flaszką 1 zhr. Do nabycia tylko w handlu Leonarda Seleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

Jedwabne materye na suknie ślubne w niezliczonym wyborze jakoteż nowości białych, czarnych i kolorowych jedwabnych materyj każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższej cenie na m-try i sztaetki — otrzyma każdy wręcić do domu celone i opłacone. Tysiące listów z uznaniem. Jakiego koloru żyćy sobie Pani próbki? Stow. fabryka towarów jedwabnych 3432

Adolf Grieder & Co., Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).

Odznaczony na 16 wystawach, zawsze jedynie najwyższą nagrodą Piotra Möller'a odkwaszony najczystszy kuracyjny tran z wątroby wątuśza (Dorsch) 4153

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY we Lwowie przyjmuje od 1. października 1899 począwszy wkładki na asygnaty kasowe 4 procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu 4 1/2 procentowe wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu jakoteż wkładki na rachunek bieżący dla których na żądanie wydaje KSIĄŻECZKI CZEKOWE. Lwów, dnia 30 września 1899.

Dla wszystkich kaszlących poleca się najskuteczniej Kaiser'a bonbony piersiowe 2480 notaryalnie legalizowanych świadectw są najlepszym dowodem jako nieprzejętym przy kasliu, chrzypce, katarze i zastożeniu. Pakiety po 10 i 20 ct, sprzedają: we Lwowie P. Mikolasch i Sp. drogerja, Z. Zadurałowicz i Sp., O. F. Winkler Syn, Jakob Beiser apt., Zygmunt Rucker apt., w Brodach Leon Kallir apt., w Strzyżu J. Aichmüller, w Stanisławowie Dr. A. Bell; w Brzeżanach Adolf Durst apt.; w Bobrocu Z. Gogala, w Kozłomy E. Stenzel apt.

Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zżyje Pastylek Geraudel'a. Dostyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności PASTYLEK GERAUDEL'A

WINO we flaszkach po 0.70 litrów białe Czerwone a królewsko-węgierskiej wzorowej winnicy, stojącej pod nadzorem król-węg. Ministerstwa, z gwarancją bezwzględnej naturalności w cenie po 70, 75, 80 ct., zhr. 1.— i 1.20. Również własnego napędzania: Wina węgierskie, austriackie, reńskie, bordoskie, słynne greckie Malwasia i Maurodaphne i stare kuracyjne tokajskie w wielkim wyborze poleca St. MARKIEWICZ w Rynku 1. 42. 4203

Dentolina najlepsza glicerynowa pasta w tubkach do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. po cenie 25 ct. poleca JAN IHNATOWICZ. Sklepy własne: we Lwowie ul. Sykstuska 1. 25, ulica Hallicka 1. 11; w Krakowie Sukiennice Nr. 20; w Oświęcimie Rynek 1. 2; w Przemyslu ulica Franciszkańska 1. 24.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Table with columns: Pociąg, godzina, Pociąg przychodzi do Lwowa, Pociąg odchodzi ze Lwowa. Lists train routes and times to various destinations like Czerniowiec, Brzuchowiec, etc.

Zmiana lokalu. Sklep Ihnatowicza z ulicy Kopernika został przeniesiony do własnego domu na ulicę Sykstuską 1. 25 (przystanek kolei elektrycznej). 4283

Zalecona przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie szesza alkalizno-sładowa, zawierająca ośmiel składowe chemiczne, jak Woda Bilińska wyrobu naszego, pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używana bywa w zgodzie, kuracjach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem. Cena flaszką w Krakowie 15 ct. 3728 Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowie w aptece J. Wewiórskiego. K. Rząca i Chmurski w Krakowie właścielele fabryki wód mineralnych.

Waleczki elastyczne do walcowania drzwi i okien. Wałki grube do obijania drzwi Kit, Gips J. Friedrich & A. Beacock polecają po cenach najniższych Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa